

OGNIKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 31-go stycznia 1926 r.

Nr. 5

POLNA RÓŻA.

Na jednej z pierwszorzędnych ulic Warszawy, pewnego pięknego wrześnieowego poranku, zatrzymał się elegancki powozik przed wysotą rzeźbioną bramą, która jakby spodziewając się gości, była na oścież otwarta; po za nią widać było długą aleję, ocienioną dwoma rzędami starych lip, mającą w głębi zgrabny pałac.

Wysoki, w średnim wieku mężczyzna wysiadł z powozu, a za nim wyskoczyła zwinnie trzynastoletnia panienka.

Duży słomkowy kapelusz ocieniła jej okrągłą opaloną twarzyczkę, na której z pod chmury niezadowolona, przebiegał się promyk sbytniej przekory. Czerwone jej pełne usta były mocno zacisnięte, a brwi ścigały się zupełnie ponad czarnymi oczyma. Ubezpieczona w ironiczny uśmiech, bezwiednie szła za ojcem, który rozkazał stangretowi czekać na siebie, a następnie udał się w stronę pałacu.

— I cóż, Różo? — rzekł pan Wyszyński, zwracając się do córki — jest tu bardzo przyjemnie, ogród miałoby duży i wcale ładnie utrzymany. Spójrzaj tylko ile młodych główek spogląda ku nam z okien pałacu, zapewne zwołone przez turkot powozu zwykłą niewieścią ciekawość zaspekoić musiały.

Jakkolwiek słowa ta były wymówione żartobliwie nie sprawiły widocznie przyjemnego wrażenia na Różę, gdyż dziewczynka rzuciła tylko ponure wejście ku uśmiechniętym twarzom, i jeszcze głębiej zasunęła swój duży kapelusz na czoło.

Na szczęście nie długo prześladowały ją ciekawe spojrzenia równieśniczek, gdyż po krótkiej chwili znalazła się wraz z ojcem w bardzo gustownie urządzonej saloniku, uprzejmie powitana przez niemłodą, lecz nadzwyczaj miłą panią.

— Proszę, niech pani pozwoli sobie przedstawić moją córeczkę — rzekł pan Wyszyński, zwracając się do pani Brodzkiej, właścicielki jednej z pierwszorzędnych pensyl. — Warunki są już nam wiadome, pozostawiam zatem szanownej pani córce z zupełnym zaufaniem i mam nadzieję, iż z dzikiej Róży przekształci się na rozbudną pannę.

Pani Brodzka odpowiedziała parę słów uprzejmych.

— Ależ ojciec — przerwała gwałtownie Róża — jeśli jestem dzika, to i taką zostanę na zawsze, napełnio nikt nie zdoła przerobić mnie na salonową lalkę, dlatego też nie zostanę tu za nic na świecie! O, wie rzaż mi, tatusiu — kończyła pieszczotliwie — iż tutaj zwiądby zupełnie twój polny kwiatek, proszę cię więc bardzo, zabierz mnie stąd jaknajprędzej.

Ze łzami w oczach, słaadała błagalnie ręce przed ojcem. I było coś tak w zruszającym głosie i rozpaczliwym wyrazie tego rozplezozzonego dziecka, że na-

razie pan Wyszyński spojrzawszy pytającym wzrokiem na przełożoną, lecz ta zapanowała nad sobą i energicznie nacisnęła elektryczny dzwonek.

Natychmiast zjawiła się służąca.

— Idź na górę pod Nr. 7 — rzekła przełożona do przybyłej — i powiedz pannie Wandzie, aby była łaskawą przyjść i swoją nową towarzyszkę powitać.

Po tych słowach, nie zwracając uwagi na zdumioną twarzyczkę Róży, skierowała się znowu do pana Wyszyńskiego.

— Wybrałam córcę pańskiej najpiępszą i najsympatyczniejszą opiekunkę i jestem pewną, że towarzyswo jej będzie dla Róży zbawienne.

Zaledwie donosiła tych słów, do salonu wsuwała się cicho wysoka, smukła panienka, zaledwie dziewiętnastoletnia lat licząca; warkoz jasnych włosów okalał jej błądą twarzyczkę, a duże, łagodne, szafrowe oczy i delikatne wykrójone usta czyniły ją podobną do jakiejś nadziemskiej istoty.

— Droga Wando — rzekła przełożona — oto jest Róża Wyszyńska, twoja nowa towarzyska... Zaprowadź ją do swego pokoju, dopomóż także rozpakować rzeczy...

— Nie, nie, nie!... — przerwała raptownie Róża, tupiąc nóżką w podłogę — niech się pani nie ambarsuje, gdyż ja tu stanowczo nie zostanę i nie mam zupełnie zamiaru zostać tak'm cichym aniołem jak pani!

Ozertwianią się z oburzenia, wykrztusiła te słowa drżącym i płaczącym głosem. Lecz skutek jej słów był wręcz przeciwny, niż się spodziewała. Ta cicha nieśmiała na pozór panienka wzięła ją łagodnie za rękę i rzekła stanowczym głosem:

— Chodź, Różycko, my, dziewczęta, łatwo się zrozumiemy, nie spodziewasz się nawet, jaki miły mamy pokój z cudownym widokiem na park i rzekę.

Z temi słowami wyprowadziła łagodnie Różę z salonu.

Pokój Wandy był rzeczywiście nadzwyczaj miłutki, a malowniczy widok z okna zdołał nawet rozplezozoną dziewczynę zająć na dłuższą chwilę; prztem dzielna towarzyska nie dała Róży myśleć o swym losie, przystępując zaraz do rozpakowywania kufrów.

Dopiero głos ojca na schodach przypomniał jej smutną rzeczywistość. Ukrywszy przeto twarz w dłońach, krzyknęła:

— Ojciec! Idźcie potęgnać się ze mną! O, ja nie szczęśliwa.

I z gwałtownym łkaniem rzuciła się przybyłemu na szyję.

Pan Wyszyński, widząc rozpacz córki, nie mógł opanować wzruszenia.

— Nie płacz, mała! — mówił, starając się pocieszyć Różę — nasza włoska nie tak stąd daleko... W

każdej chwili, wolnej od nauki, możesz pierwszym lepszemu podjęciem przyjechać.

— Ale moja sarenka! Nie będą jej w domu sławnie pleśćgnowali!... I o kochanym moim arabie za pomną wszyscy! Nie, ojeza ja nie mogę, nie mogę tu pozostać!

— Nie trzebacz się o nic, córaczko! — przerwał pan Wystyński — wszystko będzie dobrze!

O rzekłszy, ucałował córkę na potęganie.

Lecz nie pomogły czule słowa, ani zagadywania Wańdźi, gdyż Róża, usyszawszy turkot odjeżdżającego powozu z rozdzierającym krzykiem rzuciła się na łóżko — i ukrywając twarz w poduszkiach, długo leżała bez ruchu.

Głuchą pozostała na dzwonek obładowy i na wszelkie upomnienia.

— Chęć wrócić do domu!.. do domu! — powtażiała bez końca.

ciąg dalszy nastąpi.

Słyszę wichrów jęki.

Samośna tu jestem, nikogo tu przy mnie,

Tylko z oddali słyszę wioarów jęki..

Tylko z oddali rozpaczę.. udręki!..

I wielka niemoc idzie do mej duszy

Zda się czelustna, bez iskry nadziei,

Idzie spokojna wśród wichrów — zawieji.

Poco ty idziesz?.. czemu mnie zatruwasz

Przed czy stawisz obrazy bolesne..

Skrzydła podetniesz, lot znikniesz zawczasie!

I idzie czarna, spokojna i sroga

Niż życia przerwie, zwątpienie zasieje,

I zniszczy młodość — co dopiero dnieje! —

Która chce życia!.. rzwieł — hen! hen! w obłoki

Oleszyć się sobą, ukochać to życie

I masz to złamać — i zniszczyć w rozkwicie!

Niemocy straszna.. zwątpienia tyś siłą

Odpowiedz! czemu niszczysz me nadzieje?..

Poco to czynisz!.. cisza!.. wiatr tylko

hen wieje!

Strąca konary, strząsa liście złote

Nagina drzewa niższe i smutne

I wyje głucho.. ponuro.. okrutnie!..

Niezadowolone mężatki mogą łatwo pozbywać się mężów.

W Ameryce, która stała się typowym krajem rozwodów, zrodzić się musiała recepta na najlepszy sposób wyzbycia się męża. Receptę taką przedstawił świeżo w Chicago na jednym z zebrań tamtejszych literat Glen B. Winhip. — Recepta taka składa się z 12 reguł przeznaczonych dla pań, które chcą pozbyć się swych małżonków. Reguły te, za skuteczność, których autor gwarantuje, są następujące:

1) Cokolwiekby się stało, zawsze obwiniaj swego męża.

2) Telefonuj często do niego do biura.

3) Jeżeli mąż opowiada ci jakąś doskonalą anegdotkę, to przyjmuj ją zawsze z wymuszonym uśmiechem.

4) Jeżeli przy udziale osób nrządzasz z mężem wyotoczkę samochodową, to zawsze krytykuj zdawkowo uwagi męża.

5) Ubięraj się porządnie tylko wówczas, gdy spozdiewasz się w domu gości.

6) Gdy mąż się do ciebie umizga, mów mu wówczas o sprawach pianiętych.

7) Namęgaj na męża, aby przestał palić.

8) Domagaj się od niego, aby ci ze wszystkimi szczegółami składał relacje ze swich interesów.

9) Jeżeli odmówił ci kiedy jakiegos wydatku pianiętego, to przy każdej okazji mętwi o tam przypominaj.

10) Namawiaj go, by poszedł z tobą do kina, jeżeli widzisz, że czuje się bardzo zmęczone.

11) Jeżeli mąż przyjdzie zbyt późno na obiad, to żądaj od niego wyjaśnienia, zanim sam zdją się wyłonać.

12) Jeżeli mąż chce ukarać dzieci, to mu w tem zawsze przeszkadzaj!

— Jeżeli która z żon — dodaje autor powyższych reguł — chce skłonić swego męża do żądania rozwodu, to stosowanie tych reguł napewno do celu doprowadzi. Zona moja od 5 lat stosuje właśnie wobec mnie wprost przeciwne reguły,

Trzebaby.

Dawnemi czasy, jak pewna wieść niesie

czterech podróży błędziło po lesie.

Mród był tak mocny, noc była tak ciemna,

że chęć podróży stała się daremna.

Ogień więc rozłożył

i dnia czekać uradzili.

„Trzebaby“, rzecze jeden i pozlewa,

„przyniesić więcej drzewa“.

„Trzebaby“, rzecze drugi,

legając jak długi,

„rozszerzyć ogniska,

by wezystkieb grzały zbliska“.

„Trzebaby“, zamruczał trzeci

„czem zaslonić od zamieci“.

„Trzebaby nie spać“, bąknął czwarty

na łokciu oparty.

Tak każdy powiedział,

co wiedział,

I myśląc jaszcz o lepszym sposobie,

zasnął sobie.

Oś z tego? Ogień zgasł, a nieostrożni

pomarli podróźni.

Gdzie bez ożnu sama rada,

błada radcom, dziełu błada.

Mężczyźni do rondla — kobiety do polityki.

Missa angielskie objeżdża znana działaczka feministyczna Mrs. Connery, wydawczyni bojowego tygodnika, poświęconego sprawom kobiecym.

Zwolenniczka zupełnego wyzwolenia kobiet z opresji męskiej, urządza zgromadzenia licznie odwiedzane przez kobiety i mężczyzn. Celem tych zgromadzeń jest pouczenie ludzkości, iż kobiety winny ująć w swe ręce

stery naw państwowych; albowiem one tylko potrafią wypowiedzieć powszechną zgodę i miłość i zapobiec barbarzyństwu wojen.

Mrs. Connery ufa niezłomnie, iż rychło już odmieńnią się dzieje świata i mężczyźni zdegradowani będą do tej roli, jaką dziś odgrywają kobiety.

A zatem na nich spocznie ciężar prowadzenia gospodarstwa domowego, przyrządzania jedła i pielęgnowania dzieci.

Ród męski należy już obecnie przygotować do tych przyszłych zadań. Żadna więc kobieta nie powinna wychodzić zamaż, jeśli narzeczony jej nie zapewni przed ślubem, iż naprzemiennie z żoną będzie zajmował się gospodarstwem domowym, kuchnią i dziećmi.

Siedem głównych przyczyn śmierci.

Jedno z najbogatszych amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych „Metropolitan” przeprowadziło niedawno bardzo szerokie badanie, oparte na ścisłych cyfrowych danych statystycznych, w celu ustalenia głównych przyczyn śmiertelności ludzkiej.

Wyniki tych badań zainteresowały oczywiście cały świat. Na czoło tych obliczeń wysunęły się choroby, które śmięły koją śmięlorci największą ilość ludzi. Chorób tych okazało się siedem.

Pierwszym wrogiem ludzkości, jak wykazały statystyczne dane, to choroby sercowe.

Drugie miejsce zajęły chroniczne choroby nerek wśród mężczyzn, a krwotok mózgowy u kobiet.

Trzecią przyczyną śmięrtelności mężczyzn to krwotek mózgowy, zaś u kobiet — rak, który zajmuje dopiero czwarte miejsce w statystyce śmięrtelności mężczyzn. Natomiast czwartym śmięrtelnym ciosem dla kobiet okazały się choroby nerek.

Piątą bramą śmięrtci dla całej ludzkości były bakcyle gruźliczne. Szóste i siódme miejsce zajęły choroby płucne na tle zapalenia.

Wykaz tych chorób ogłoszony został w amerykańskiej prasie jako groźne memento mori.

Rozmaitości.

Piękna i bogata dama ucieka z opryskiem. Dzienniki włoskie opisują elekawy fakt, niezwykłego porwania artystki przez opryska, ze znanej bandy złodziejskiej we Włoszech.

Najpiękniejszą divę operetkową w Rzymie jest Celsina Bianchi, kochana przez publiczność i upragniona przez dyrektorów.

Panna Bianchi, jest jednak rozrzutną, nie zna się na wartości pieniądza i mimo wysokiej gaży żyje w ciągłych kłopotach finansowych. Pragnie więc wydać się bogato zamaż i skończyć swą biedą.

Niedawno poznała panna Bianchi wytwornego mężczyznę w sile wieku niejakiego Andrzeja Locati. Przedstawił się on jej jako właściciel wielkich majątków na Sycylii, a hojność jego i podarunki, jakie znowił divie świdowały, iż jest bez mała Krezusem.

W rzeczywistości zaś „znajomy” ów był szefem bandy sycylijskich opryszków i miał na sumieniu wiele zbrodni, za które poszukiwała go policja.

Liczyt namówił divę do ucieczki z teatru. Piękna Bianchi dała się przekonać i pewnego wieczora po skończonym przedstawieniu zapakowała swe kufry i wyjechała z kochankiem.

Ucieczka pięknej Bianchi zrobiła ogromne wrażenie, dotknęła zaś przewodzącytelem dyrektora teatru, który poręczył za tożsady divy 160 tysięcy lirów.

Rozpisano lioty gończe i parę kochanków ujęto w drodze na Sycylię.

Jechali pięknym automobilem, a szoferem był pewien Rosjanin, przyjaciel Licatięgo i członek jego bandy.

Śliczna Bianchi nie wzruszyła się wcale wiadomością, iż kochanek jej jest niebezpiecznym bandytą, uważała nawet za swój obowiązek bronić zaciekle i zapewnić, iż nigdy w życiu nie kochała tak szczerze, jak zbója z Sycylii.

Dzieci-włóczęgi w Rosji. Komisariat oświatowy światów sporządził sprawozdanie ze swich badań nad dziećmi-włóczęgami. Komisariat ilości bezdomnych dzieci włóczęgów w europejskiej Rosji oblicza na 150 000. Dzieci do połowy tylko prowadzące żywot włóczęgi, jest 300 000. Cyfry te nie obejmują Ukrainy ani Kaukazu, gdzie liczba sierot opuszczonych jest niezmiernie wielka. Z przebywających w Moskwie dzieci sowieci postanowili zebrać 30 000 i umieścić wśród chłopów, zachęcając ich do adopcji sierot zagrodami z ziemi i w pieniądzu.

He jest warta piękność młodej dziewczyny? Trybunał poprawowy w Antwerpi rozstrzygnął w tych dniach ciekawą sprawę. W roku zeszłym na ul. Carnot'a pana X... licząca 17 lat została przejęta przez samochód, w wyniku czego odniosła ciężkie rany twarzy, syl, pierś i lewej ręki. Po dłuższych zabiegach zdołano zatrzeć ślady ran na twarzy, lecz pozostały one widoczne na innych części ciała. Kierowca samochodu, któremu dowiedziono winę tego wypadku został skazany na 900 franków kary i na 10 000 franków wynagrodzenia ofierze swej nieuwagi. Niezadowolony szef z tego wyroku zaapelował i zarządził ekspertyzę w celu ścisłego stwierdzenia jakości śladów, pozostałych po zranionych ranach. Mianowany ekspert dr. Bremken po szczegółowym zbadaniu p. X... oświadczył, że z powodu tych znaków i śladów poranach „wartość estetyczna” p. X... zmniejszyła się o 20 proc. Sąd przy powtórnym rozpatrzeniu tej sprawy, na mocy ekspertyzy dr. Bermkena przyznał panie X wynagrodzenie 20 000 fr. za utratę piękności. Czyli że Sąd w Antwerpi ocenił piękność młodej 17 letniej dziewczyny na 100 000 franków.

Militerstwo na loterii Władze municypalne w Madrycie wpadły na pomysł dowcipny i bardzo praktyczny, — postanowily mianowicie urządzić parę razy do roku wielkie loterie państwowe, nabywcami zaś biletów loteryjnych mogą być tylko osoby, znajdujące się w stanie wolnym: kawalerowie, panny, przysiężnik nie odgrywa roli.

Każda jednak z osób grających na loterji, na którą padała większa wygrana, obowiązana jest ożenić się czy wyjść zamaż w czasie możliwie najkrótszym.

Szczęściararz, który wygra główny los, wynoszący 1 000 000 funtów, winien nie tylko sam się ożenić, lecz także wydać zamaż i wyposażyć jedną [z sierot, wychowujących się na koszt państwa.

Pierwszy z wybrańców losu okazał się nie tylko szczęściarzem, ale i spryciarzem, sam bowiem ożenił się z siostrą, kt. miał wyposażyć. Wygrał niepodzielnie miljon i żonę; wywiązał się przysiężnikom i zobowiązaniom, dał bowiem siostrze nie tylko posag, ale i męża.

Dziewczyną z żelazkiem strusia. W miejscowości Saginaw w Michiganie dokonał pewien chirurg operacji dziewczyny 15 letniej, w której żelazko znalazł i 200 przedmiotów, od różańca począwszy, a skończywszy na otwartej agrafce łącznie ze 156 monetami srebrnymi i miedzianymi. Lekarz oświadczył, że

dziewczyna ma prawdziwie „stuszi żołądek”. Wszystkie powyższe przedmioty pokryła porząwszy od drugiego roku życia i nie doznawała aż do niedawna żadnych przykrości z tego powodu. Ogólna waga przedmiotów, jakie wydobyci z żołądka, wynosiła 31 funtów. Oto ich spis: pieniądze, igły, różańce, medaliony, kolczyki, kawałki szklane, podwiązki, klucze, guziki, łuski, fuski zegarkowe i gwoździe. Specjalnie łakoma była na szpulki z maszyn do szyja, których znajdowało się w żołądku 8 w całości i 11 częściowo. Dziewczyna, która była adoptowaną córką pewnej rodziny, przez długi czas starannie ukrywała się ze swoim przyzwyczajeniem i nikt nie posiadał jej o to, że przeróżne przedmioty, które ciągle ginęły ukrywa w swym żołądku.

Z robotnika milionerem. Jak donoszą z Nowego Jorku Józef S. Donovan, dyrektor firmy Donovan Motor Car Co., wyjechał w dniu Nowego Roku oblatnicę, dnia 31 lutego, że przestanie pracować, gdy zarobi 1 000 000 dolarów.

1 go stycznia Donovan, który liczy dopiero 45 lat złożył kontrolę nad swą wielką firmą sprzedaży samochodów i poświęcił się wyłącznie wypoczynkowi i zabawie. Wimy sprzedaż będzie we Florydzie, lata w Nowej Argji a od czasu do czasu wyjeżdżał będzie dla rozrywkę zagranicę.

Donovan, mając 14 lat, zaczął swą karierę jako pomocnik mechanika w warsztatach kolei New York Central w Depew, N. Y., z płacą 10 centów na godzinę. Wtedy jako chłopiec obiecał sobie, że gdy zarobi milion dolarów, przestanie pracować. Współtowarzysz pracy wymyślił go wówczas, nie przypuszczając nigdy, by Donovan mógł dotrzymać obietnicy. Majątku dorobił się na sprzedaży samochodów.

Wesoły kącik.

Pan obrońca

Pan mecenas przyszedł do nas z miną powatną, zasmuconą i głosem, w którym dźwięczał głęboki żal rzeki:

— Robić o krzywdę człowiekowi... Zabijać go moralnie... Piszecie o moim kliencie Patkiewiczu, że to złodziej!... Tak prosiu, bez ogródek, brutalnie złodziej!...

— A jakże mamy pisać, kiedy on prosiu, bez ogródek, brutalnie ukradł!...

— Ukradł!... Zaraz ukradł!... Mylicie się!... To w każdym razie gruba przesada!...

— Ale są przecież najoczywistsze dowody!...

— Dowody?... Co za znaczenie mają dowody!... Zbieg okoliczności!... Fałszywe pozory!... Nie można widać pozorom, moi państwo!

— Toś go przecie złapano za rękę!

— Przedewszystkiem nie za rękę, tylko za kołnierz, a to jest bądź co bądź różnica!... A chodby nawet ukradł!...

To i cóż?... Nauka doszła do przekonania, że niema ludzi nieuczciwych, są tylko jednostki chore, indywidualności zbytek wybujałe!... Wszakże Lombroso... Kraft-Ebing... udowodnili, że tak zwany przestępca jest osobnikiem „predystynowanym, a więc nieszczęśliwym. Przytem kwestja własności, to także rzecz sporna!... Musicie mnie zrozumieć i klienta mego przestaniecie piętnować mianem „złodzieja!... To taki brzydki wyraz!...

A ja szczeram adwokadzkiemu słowem honoru, że on jest szkło... Powiedzmy, jak trochę okopcone szkło... Ale czyste... Czysty, panowie!...

W tej chwili pana obrońcę zawezwano do telefonu. Wychwała go jego własna kancelaria.

— Co?... Patkiewiczu szkiełki i nie zapłacił nam honorarium!... A to totel!... Złodziej!... Rabań!... Bandyta!... Ohwytał go!... Okuń w kajdany!... Złodziej!... Bandyta!...

Zemsta.

— Pani nienawdził doktora Haczyńskiego?

— Och... niczego ta nie pragnę, jak dostać go za zięcia!

Prsewachał

Zona: O ty mnie już nie kochasz! Anguście, bo nawet nie zapytałeś się mnie dlaczego ja płaczę?

Mąż: Droga żono, to pytanie mnie zwykle bardzo drogo kosztuje.

Poco wydawać pieniądze.

„Drogi pape, powiada razu pewnego Sara W. do swego ojca:

— Zaprowadź mnie dziś do opery!

— Cobyś tam dziś widziała moja Sara! — pyta ojciec.

— Zydówkę! — odpowiada Sara.

— I chęsz rzeczym na takie głupstwo wydać pieniądze? Moja Sara, zawołaj swoją matkę i ogładaj ją dobrze. Przecież to mnie „nic kosztować nie będzie!

Sprytny subjekt.

Gość kupuje parę butów za 30 zł. i powiada do subiekta: Dam tylko 20 zł., może mi pan zapakuje te buty, a ja panu za godzinę przyniosę te 10 zł.

Gość zabiera buty i odchodzi.

Szef się rzuca: Już go nie zobaczymy.

„Nech się pan nie boi, zaraz przyjdzie!”

— Dlaczego?

— Bo mu zapakowałem dwa lewe buty.

Na wakacjach.

— Jasiu, czy jesteś zadowolony ze swego nauczyciela?

— On prosiu ciociu, jest zupełnie jak moje serce.

— Czy taki dobry?

— Nie, ale ciągle bije.

Odparował.

— Twój ojciec jest szwocem, a nie maasz bucików!...

— A twój ojciec jest dentysem i mimo to twój mały bratczek niema zębów!

Mędzy bezrobotnymi.

— Co, szukaś posady?

— Tak!

— Przecież... „w gruzach leżą Maurów posady!”

W bluzie podatkowym.

— Co pan maasz dochodu.

— Do chodu mam duże nogi, dziurawa buty i podarte skarpetki; ale dochodów to niemam żadnych.

Pojęcie moralne.

— Na mieście mówią, że córka pani chodziła po mieście z różnymi męczycznami.

— A pani by chciała, ażeby chodziła z jednym? Przecież to dopiero byłoby niemoralnie.

Mądry mąż.

— Co robisz kochany mężu?

— Mądra żona nigdy nie pyta, co jej mąż robi.

— A mądry mąż może się pytać, co jego żona robi?

— O, moja droga, mądry mąż nigdy nie ma żony.

Redaktor naczelny: Leon Formański

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tebolski

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennik Pomorski”

w Gdyni